

Krzysztof Latocha

Symposium "Od genealogii do historii społecznej" na XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, Olsztyn 18 września 2009 r.

Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego 1, 168-175

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Symposium *Od genealogii do historii społecznej* na XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, Olsztyn 18 września 2009 r.

W dniach 16 - 19 września 2009 r. w Centrum Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego odbył się XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Tematem przewodnim tej wielkiej konferencji naukowej był „Powrót do źródeł”. Za zorganizowanie tego wydarzenia odpowiedzialny był Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz ze specjalnie powołaną do tego Komisją Programową i Komisją Organizacyjną. Zjazd odbył się pod Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.

Obrady zgromadziły historyków ze wszystkich ośrodków akademickich i instytucji naukowych z obszaru całego kraju. W Zjeździe wzięli również udział goście i referenci z zagranicy. Wśród przysłuchujących się referentom znalazło się wielu studentów, uczniów szkół średnich, nauczycieli i pozostałych sympatyków historii.

Wszystkie referaty zostały zgrupowane w pięciu sesjach tematycznych, mianowicie: Sesja I. *Europa u źródeł* – organizatorzy: prof. dr hab. Tomasz Schramm (UAM), prof. dr hab. Włodzimierz Mędrzecki (IH PAN); Sesja II. *U źródeł tożsamości* – organizator: prof. dr hab. Edward Włodarczyk (US); Sesja III. *Nauki dające poznać źródła* – organizator: prof. dr hab. Jan Szymczak (UŁ); Sesja IV. *Nauczanie historii jako wycieczka do źródeł* – organizatorzy: – prof. dr hab. Grażyna Pańko (UWr), mgr Zofia T. Kozłowska (Warszawa); Sesja V. *U źródeł przemian społeczności polonijnych* – organizatorzy: prof. dr hab. Tadeusz Radzik (UMCS), prof. dr hab. Anna Siwik (AGH). Poszczególne sesje zostały podzielone na sympozja specjalistyczne.

Od genealogii do historii społecznej to temat jednego z bardziej interesujących sympozjów Zjazdu, które odbyło się 18 września. Sekcja ta obradowała w ramach sesji trzeciej. Jej organizatorem a jednocześnie moderatorem była prof. dr hab. Barbara Trelińska (UMCS), natomiast koordynatorem – dr Krzysztof Łożyński (UWM). Z założenia problematyka tego sympozjum miała dotyczyć przemyśleń i propozycji

krażących w obrębie nauk pomocniczych historii i innego zrozumienia tychże dyscyplin.

Jako pierwsza swój referat przedstawiła prof. dr hab. Maria Koczerska (UW). Tematem tego wystąpienia były: *Elity polityczne i ich miejsce w funkcjonowaniu państwa*. Autorka postawiła sobie za cel dokonanie przeglądu osiągnięć w badaniach nad średniowieczną elitą Polski, uściślenie definicji elity, zarysowanie nowych perspektyw badawczych oraz wskazanie niewykorzystanych możliwości w dotychczasowych ujęciach tej tematyki. Według referentki część historyków unika w swoich pracach genealogicznych słowa „elita” z powodu niepewności tego, czy przez nasze źródła chwytemy rzeczywistą elitę władzy, i czy na pewno tworzą ją ludzie występujący w testacji dokumentów królewskich bądź książęcych. Autorka wyróżniła trzy kategorie prac zajmujących się problemem elit w późnośredniowiecznej Polsce. Pierwszą grupę stanowią prace, których autorzy zajmują się programowo elitą władzy, a ich bohaterem jest zbiorowość obejmująca wszystkich przedstawicieli, których dany autor pracy zaliczył do elity – doradcy i urzędnicy. Do drugiej grupy zaliczone zostały monografie rodzin szlacheckich. Na trzecią kategorię prac składają się biografie. Autorka świadomie pominęła monografie rodowe. Mimo, iż przynoszą one bardzo liczne informacje dotyczące elity politycznej, to referentka poparła stanowisko Antoniego Gąsiorowskiego, który w dyskusji z Janem Wroniszewskim twierdził, że w Polsce późnośredniowiecznej awansu dostępowala rodzina a nie ród herbowy. Takie stanowisko nie stanowi zaprzeczenia żywotności struktur rodowych i świadomości rodowej, ani protekcji dla współrodowców jako klienteli. Zarówno monografie rodzin, jak i biografie, przedstawiające jednostki na tle swojego środowiska i epoki, wnoszą istotne informacje dotyczące najwybitniejszych przedstawicieli elity władzy wieków dawnych. Jest to możliwe dzięki wieloaspektowości kwestionariusza badawczego oraz wykorzystywaniu wszelkich dostępnych technik, źródeł i metody genealogicznej. Współcześni badacze należycie wykorzystują szlacheckie źródła sądowe, natomiast nie doceniana jest przez nich korespondencja. Sposób wykorzystania dokumentów pergaminowych jest wysoce niezadowolający. Dużym problemem w badaniach piętnastowiecznej elity jest fakt, iż dokumenty sporządzone po 1450 r. w znacznej mierze nie doczekały się publikacji. Referentka omówiła też rolę władcy w konstytuowaniu elity, problem tego w jaki sposób elita radziła sobie bez władcy oraz czy król mógł rządzić bez jej udziału, koncentrując się przy tym głównie na czasach Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka. Na obecnym etapie badań można stwierdzić, że wyżsi urzędnicy królestwa byli ludźmi mocno zapracowanymi. W źródłach najczęściej określano ich jako *praelati et barones* bądź *consiliari* ewentualnie *domini*. Po polsku mówiono o nich *panowie rada* i w tym wyrażało się ich pozycję w porządku boskim i ziemskim.

Drugi referat pt. *Corona Regni, Corpus Regni et gentis i ich znaki w dokumencie iluminowanym w Polsce* wygłosiła dr Aleksandra Jaworska (UMCS). Celem wystąpienia było wskazanie poprzez wybrane przykłady na możliwości badawcze jakie stwarza typ źródła opatrzonego wystrojem graficznym - malarskim. Badania nad polskim dokumentem iluminowanym wpisują się zdaniem referentki w nurt badań nad pozawerbalnymi strukturami komunikacji społecznej. Dokument ze względu na stawiane przed nim zadanie tj. kreacji nowego bądź potwierdzenie istniejącego porządku prawnego nigdy nie był przeznaczony wyłącznie dla jego odbiorcy.

Najwcześniejszy znany w Polsce dokument iluminowany wyposażony w miniaturę, nadający stopnie odpustu dla wiernych Kościoła p.w. Wszystkich Świętych w Krakowie pochodzi z 23 października 1449 r. Szczególną rolę w dekoracjach graficzno - malarskich dokumentu staropolskiego odgrywały herby, a zwłaszcza insygnia lub znaki godności umieszczane nad tarczą herbową. Stanowiły one znakomitą formę pozawerbalnego środka przekazu, indywidualizując jednostkę spośród innych nosicieli tego samego znaku rodowego i zaświadczać jednocześnie o jej wysokim miejscu w hierarchii społecznej. Marginesy dyplomów redagowanych w kancelarii królewskiej wypełniały przede wszystkim treści związane z propagowaniem państwa i dynastii. Ciekawym zjawiskiem, wartym bliższego zbadania, była praktyka umieszczania herbów osób stojących u steru kancelarii królewskiej zarówno koronnej, jak i litewskiej na dyplomach władców polskich.

Następnie głos zabrał prof. dr hab. Zenon Piech (UJ), przedstawiając referat: *Obrazowy system komunikacji w kulturze polskiego średniowiecza*. Zauważył on, że w polskich badaniach historycznych zaczynamy przywiązywać coraz większą wagę do źródeł ikonograficznych. Zwłaszcza w średniowieczu przy powszechnym analfabetyzmie były one podstawowymi środkami przekazu informacji. Brakuje dotychczas kompleksowego spojrzenia na przykłady obrazowe jako pewien system. Czas więc postawić pytanie, czy zróżnicowane choć dość skromne ilościowo źródła ikonograficzne, wytworzone przez polskie średniowiecze, ograniczają się jedynie do indywidualnego przekazu informacji właściwego dla danego obiektu, czy też mamy do czynienia ze skoordynowanym przekazem informacji, który układa się w pewien system? Referent zakłada, że taki system istniał, a niniejsze wystąpienie powinno być wstępną próbą rekonstrukcji uwarunkowań oraz mechanizmów funkcjonowania tego systemu. Punktem wyjścia musi być określenie nadawców przekazów obrazowych, ustalenie zasobów polskich średniowiecznych źródeł ikonograficznych oraz ich klasyfikacja. Będzie to stanowić podstawę rekonstrukcji systemu. Podział nadawców informacji przebiega przede wszystkim według kryterium stanowego. Wyróżnia się zatem cztery grupy: 1. władza, dynastia, państwo; 2. Kościół jako dostojnicy i instytucje; 3. szlachta; 4. miasta jako instytucje miejskie i mieszczaństwo. W obrębie tych stanów powstawały często przekazy dla nich charakterystyczne, nie występujące w innych grupach. Ważną rolę też pełni podział przekazów obrazowych na dwie podstawowe kategorie – źródła o treści świeckiej i sakralnej. W średniowieczu dominowały przekazy o treści religijnej. Zasadnicze znaczenie dla badań nad systemem ma ustalenie motywacji powstawania przekazów obrazowych. Można wyróżnić cztery czynniki: 1. gospodarczo - administracyjne; 2. propaganda wzorców osobowych; 3. upamiętnienie osoby zmarłej; 4. polityczno - propagandowe. Według referenta koordynacja systemu dokonywała się w ramach poszczególnych nadawców informacji (władza zwierzchnia, Kościół, szlachta, miasto i mieszczaństwo), a wstępne jej uwarunkowania były zróżnicowane. Koordynacja była możliwa przede wszystkim tam gdzie istniał jeden ośrodek decyzyjny, a taki warunek spełniała tylko władza królewska. Mimo tych częściowo niekorzystnych uwarunkowań wstępnych, tworzenie pewnych systemów było możliwe dzięki temu, że wytwarzane obrazy kształtowały się w pewnych wspólnych ramach ideowych, właściwych dla poszczególnych grup fundatorów obrazów, a same obrazy były wpisywane w obowiązujące konwencje przedstawieniowe. Koordynacja mogła się też odbywać na poziomie tematycznym

poprzez koncentracje przekazów obrazowych na pewnych treściach ideowych, które wyrażały. Badaniu należy poddać również to, w jakie wzajemne relacje wchodziły składniki systemu, należące do poszczególnych nadawców informacji.

Prof. dr hab. Tomasz Jurek (IH PAN) wygłosił referat pt. *Dokument jako wyraz uczoneści społeczeństwa polskiego*. Autor podkreślił, że w polskiej historiografii brakuje fundamentalnych badań nad dokumentem, nad procesem jego sformalizowania, genezą szablonów używanych w kancelariach, językiem dokumentów, strukturą literacką tego języka i wynikającym z tego stanem odczytania kancelistów oraz ich sprawności intelektualnej. Konieczne są też wielkie badania nad środowiskami piszącymi, ich karierami, pochodzeniem i wykształceniem. Należy zdawać sobie sprawę, że nie ma jednego dokumentu średniowiecznego i istniała pewna gradacja kancelarii, które je produkowały. Najwyżej stała kancelaria królewska, przodująca pod względem liczby wydawanych dokumentów. Sporządzano w niej akty wielkiej wagi, wymagające wielkiej odpowiedzialności i biegłości intelektualnej. Kancelaria królewska była uznawana za najwyższą instytucję pisma w państwie. Dalej stały kancelarie kościelne. Widać w nich lepszą znajomość łaciny niż w kancelariach świeckich, a używane w nich szablony były oparte na kanonie prawa kościelnego. Z Zachodu przyjął się tu model notariuszy publicznych. Niżej znajdowały się kancelarie miejskie, które były bardzo zróżnicowane, w zależności od wielkości i znaczenia danego miasta. Dalej należy wymienić kancelarie starościńskie i szlacheckich sądów ziemskich. Tu przeciętna wypada bardzo słabo. Prawo ziemskie nie wymagało wykształcenia formalnego, wystarczała znajomość praktyki sądowej i podstawowa znajomość łaciny. Najniżej znalazła się wielka sfera dokumentów prywatnych, charakteryzująca się ogromną różnorodnością i dowolnością. Kluczowe wydaje się więc pytanie, czy napisanie dokumentu wymagało specjalnego wykształcenia i kwalifikacji intelektualnej. Bardzo wiele zależało od rodzaju kancelarii, np. kancelarie kościelne w przeciwieństwie do szlacheckich kładły nacisk na gruntowne wykształcenie prawnicze, co stawało koniecznością ukończenia studiów. Praca w większości kancelarii wymagała natomiast przygotowania specjalnego. Oprócz znajomości łaciny ważna była praktyka kancelaryjna, gdyż każda kancelaria miała swój styl, którego należało się nauczyć. Kanceliści byli raczej rzemieślnikami niż intelektualistami. Musieli umieć posługiwać się formularzami. W sumie jednak pisanie dokumentów było sztuką dla wtajemniczonych. Powstanie dokumentu z prawdziwego zdarzenia było wyrazem pewnej elitarnej uczoneści twórców tych tekstów. Nie musiała to być uczoneść formalna zdobyta na studiach, a raczej dobre przygotowanie fachowe. Nie była to też uczoneść w sensie sprawności intelektualnej, czy twórczych umiejętności, lecz dobrego wyuczenia szablonów kancelaryjnych. Tylko w kancelarii królewskiej i biskupich trzeba było być na tyle sprawnym intelektualistą, by potrafić samodzielnie sporządzać dokumenty. Należy więc zawsze pamiętać o wielkim zróżnicowaniu między kancelariami i środowiskami produkującymi dokumenty.

Wystąpienie z zakresu chronologii technicznej zatytułowane *Intelektualne zabawy z czasem* przedstawił prof. dr hab. Henryk Wąsowicz (KUL). Zajął się on zagadnieniem średniowiecznego komputu, czyli sztuką liczenia. Według trzynastowiecznego komputysty Aleksandra z Villatei istniały dwa rodzaje komputu. Pierwszy to komput filozoficzny, czyli wiedza nieomylna, która rozstrzyga o czasie. Drugi to komput pospolity zwany także kościelnym, który jest wiedzą przeznaczoną na

użytek Kościoła, a jednocześnie przedmiotem powszechnego nauczania w szkole. Tworzono specjalne podręczniki komputu, których zadaniem było opisanie i wyjaśnienie elementów składowych masy komputystycznej. Pierwszy taki algorytm czynności komputystycznych zamieścił Dionizy Mały w swoich *Argumenta Paschalia*. Ten sekretarz papieża Hormizdasa jako pierwszy transplantał rachubę aleksandryjską na grunt zachodni. W szesnastu rozdziałach wyjaśnił on w jaki sposób należy posługiwać się tym komputem. Na podstawie tego referent zaprezentował przykłady obliczeń komputystycznych, których bardzo ważnym składnikiem była sztuka dzielenia. Inne objaśnione elementy, pomagające w obliczeniach dni roku, to konkurenty i epakty.

Prof. dr hab. Alicja Szymczak (UŁ) omówiła *Krewniacze podstawy elit lokalnych*. Zgromadzony dotychczas przez rzesze mediewistów polskich materiał genealogiczny potwierdza tytułową tezę o wpływie pokrewieństwa i powinowactwa na kreowanie elit lokalnych. W średniowieczu nepotyzm był jawną i do pewnego czasu tolerowaną normą społeczną. Według referentki w społeczności szlacheckiej głównymi wyznacznikami przynależności do elity były trzy czynniki: majątek, dostęp do władzy i prestiż. Władzę rozumianą jako uczestnictwo w podejmowaniu decyzji ważnych dla lokalnego środowiska szlacheckiego mieli nie tylko urzędnicy ziemscy, ale też do pewnego stopnia ich zastępcy. Niektórzy z nich, np. komornicy starosty, sędziego i podsędka ziemskich w Łęczyckiem uzyskali prawo do sądzenia spraw wartości do 20 grzywien. Dysponowali zatem pewnym zakresem władzy sądowej nad szlachtą. Ranga komorników była różna w różnych ziemiach, a lokalne elity mogły być rozmaite w poszczególnych województwach. Do elity należy włączyć część personelu starościńskiego (wicestarostów, burgrabiów i sędziów grodzkich), gdyż funkcje te powierzano ludzom blisko związanym z danym urzędnikiem, najczęściej krewnym, bądź innym zaufanym osobom, cieszącym się pewną pozycją społeczno-majątkową w terenie. Idąc za literaturą należałoby włączyć do elity lokalnej gwarantów traktatów międzypaństwowych, gwarantów pokoju społecznego w ziemi powoływanych w czasie różnych ekscesów między szlachtą, wysłanników ziemskich wybieranych spośród ludzi mających autorytet lokalny. Są to role, w które wcielały się czasem osoby nie pełniące żadnego urzędu. Mieszczą się w tej grupie także tenutariusze dóbr królewskich, a ponadto poborcy podatkowi. Najtrudniej zdecydować czy należy włączyć wszystkich asesorów sądu, gdyż była to grupa bardzo szeroka i zróżnicowana. We wszystkich ziemiach obserwujemy podobny mechanizm powstawania elity lokalnej. Kariera jednego przedstawiciela rodziny pociągała za sobą wyniesienie krewnych, nawet do siódmego stopnia pokrewieństwa komputacji kanonicznej. Rozszerza to znacznie krąg osób, których dokładna identyfikacja w grupie krewniaczej nie jest łatwa, co przekłada się na wyniki badań. Na ogół trudno ustalić pełny zasięg wpływu pokrewieństwa na kreowanie elit lokalnych, ale przykłady z różnych ziem potwierdzają jednak istnienie samej praktyki. Bez rozpoznania genealogicznego społeczności szlacheckiej w regionie wszystkie wnioski o sposobach kreacji lokalnych nie będą całkowicie jasne i pewne. Należy więc skoncentrować się na podstawowych badaniach nad genealogią lokalnych środowisk szlacheckich.



*Od lewej: prof.
dr hab. Barbara
Trelńska
(UMCS) i prof.
dr hab. Alicja
Szymczak (UE).*

Ekologia człowieka, czyli o niektórych naukach pomagających historykowi to zagadnienie, które starał się przybliżyć prof. dr hab. Jan Tyszkiewicz (UW). Ekologia człowieka jest specjalnością interdyscyplinarną. Wiodącą rolę odgrywają w niej: antropologia, medycyna, ekologia. Naukami wspomagającymi są historia, socjologia i geografia. Przedmiotem jej badań są relacje środowiskowe, geograficzne, kulturowe i społeczne w przeszłości. Udział badaczy z poszczególnych dziedzin umożliwia dostarczenie właściwego materiału do opracowania. Z punktu widzenia historyka źródłowy materiał do studiów ekologicznych człowieka przygotowują i poddają stosownej krytyce na równi antropolog, ekolog, lekarz, historyk i historyk sztuki. Korzystają przy tym z ekspertyz innych specjalistów. Należy poznawać warunki życia człowieka w przeszłości z całym ich zróżnicowaniem czasowym, przestrzennym, kulturowym i socjalnym, nawet jeżeli nie jest to w pełni wykonalne. Zdaniem referenta zespół nauk historyczno-społecznych powinien przygotowywać źródła i materiały do wspólnego opracowania z naukami przyrodniczymi. Współpraca humanistów i przyrodników powinna odbywać się przy respektowaniu ich wzajemnych kompetencji, mieć więc charakter dyskursu naukowego.



*Prof. dr hab. Jan
Tyszkiewicz (UW).*

Tematem referatu wygłoszonego przez prof. dra hab. Krzysztofa Mikulskiego (UMK) były *Strategie rodzinne mieszczan i szlachty Prus Królewskich w XV – XVIII wieku*. Problematyka ta pozwala wykorzystywać badania genealogiczne do pewnych analiz społecznych. Tego typu analizy mają bardzo głęboki sens naukowy i dają pogląd na sposób funkcjonowania rodzin/osób oraz na pewne planowanie karier rodzinnych. W czasach nowożytnych kariery te były planowane głównie dla synów, w aspekcie wykształcenia, rozpoczęcia pracy zawodowej i ożenku. W przypadku kobiet aspekt planowania ograniczał się tylko do zamążpójścia. Referent przeprowadził badania genealogiczne rodzin mieszkających w Toruniu w XVII i XVIII w. Badania te dały możliwość ustalenia generalnych prawidłowości, które można zaobserwować u rodzin różnego potencjału ekonomicznego. Strategie rodzinne były najbardziej widoczne wśród dużych grup rzemieślniczych, zamkniętych dla osób obcych. W XVIII w. 75% małżeństw zawierano w obrębie cechu. Było to zatem zamknięte środowisko zawodowe. Łatwość zdobycia zatrudnienia przez synów po rodzicach w cechu, powodowała, że bogatsi rzemieślnicy kładli mniejszy nacisk na wykształcenie dzieci. Ciekawym zjawiskiem było to, że należący do najwyższej grupy społecznej w mieście kupcy, wcale nie planowali dla swoich synów karier kupieckich w XVIII w. Panował wówczas kryzys i z tego powodu wybierali oni bardziej stabilne kariery biurokratyczne. W rodzinach mieszczańskich długie życie ojca zapewniało możliwość pełnej kontynuacji albo awansu społecznego dzieci. Jeśli chodzi natomiast o rodziny szlacheckie z Prus Królewskich to nie dysponujemy obecnie dobrą podstawą genealogiczną. Skupiając się natomiast tylko na najwyższych grupach społeczeństwa szlacheckiego, można zauważyć strategie rodzinne. Są one diametralnie inne aniżeli w przypadku mieszczan. W obrębie bogatej szlachty zawsze szukano dla synów koligacji z pośród rodzin równych lub wyższych. W przypadku córek te koligacje były zawsze o jeden poziom zamożności niższy. Poprzestawano na wykształceniu średnim w kolegium jezuickim. Związki rodzin średniej szlachty miały najprawdopodobniej

charakter sąsiedzki. Szlachta drobna szukała natomiast koligacji z bogatymi mieszczanami i chłopami. Dzięki temu rodziny te mogły utrzymać status społeczny i majątkowy.

Ostatni referat prof. dr hab. Tomasza Jasińskiego (UAM) pt. *Nauki pomocnicze historii czy źródłoznawstwo – terminologia czy metody badawcze* został odczytany przez dra Krzysztofa Łożyńskiego (UWM). Pojawienie się w przeszłości nauk pomocniczych historii oznaczało ogromny przełom w badaniach historycznych. Mimo to sam termin i rola nauk pomocniczych w metodologii badań wywołują od wielu dziesięcioleci pewne wątpliwości. W Polsce termin nauk pomocniczych historii został użyty po raz pierwszy w 1814 r. przez Walentego Majewskiego, w wykładzie wygłoszonym na forum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pierwsze rozważania terminologiczne o naukach pomocniczych historii powstały zaś dopiero w 1933 r., kiedy to Władysław Semkowicz opublikował „Encyklopedię Nauk Pomocniczych Historii”. Termin źródłoznawstwo wprowadził do polskiej historiografii w 1877 r. Heinrich Zeissberg w rozprawie „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich”. Według Tomasza Jasińskiego termin ten torował sobie drogę od lat pięćdziesiątych XX w. na skutek oddziaływania radzieckiej nauki historycznej oraz wpływu poznańskiego ośrodka mediewistycznego, z Gerardem Labudą na czele. W polskiej historiografii ciągle występuje problem z jednoznacznym definiowaniem i rozumieniem nauk pomocniczych historii oraz źródłoznawstwa. Autor referatu zaproponował więc nowe spojrzenie na tę kwestię. Nauki pomocnicze historii są według niego nie tylko naukami dysponującymi określonym zakresem wiedzy, ale są metodami i procedurami badawczymi, którymi powinien się posługiwać historyk przystępując do analizy źródeł. Natomiast źródłoznawstwo można rozumieć dwojako. Po pierwsze tradycyjnie jako jedną z nauk pomocniczych historii, zajmującą się systematyką źródeł i ich krytyką. Po drugie jako teorię badań źródłowych postulującą ściśle określone postawy i metody badawcze. Ta teoria badań źródłowych wspiera się na osiągnięciach nauk pomocniczych historii, postulując wszechstronne i interdyscyplinarne wykorzystanie ich metod oraz rezultatów badawczych.

Niestety nie został wygłoszony referat prof. dra hab. Edwarda Potkowskiego (UW) pt. *Książka – społeczeństwo – problemy badawcze*. Całe sympozjum zakończyła długa i bardzo żywa dyskusja, w której najwięcej głosów odnosiło się do nowego ujęcia nauk pomocniczych historii i źródłoznawstwa, do definicji elity oraz do poziomu wykształcenia i jakości funkcjonowania szlacheckich kancelarii ziemskich.

Krzysztof Latocha

(Instytut Historii
Uniwersytetu Łódzkiego)